

Oznaczenie
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 agr. 8 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
przebiegają się po 1 agr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 4
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

№ 24.

Piątek 30 stycznia 1863.

№ 24.

Poznań, 29 stycznia. Wiadomości o wypadkach w Królestwie Polskim, napływają teraz ze wszystkich stron drogami dzienników zagranicznych, dzienników polskich, korespondencji prywatnych, oraz telegramów; żeby się więc nie powtarzać i przeglądu nie zamącać jeszcze bardziej rozdziałem tych wiadomości, będziemy je odtąd wszystkie, jak dawniej, pod rubryką Królestwa Polskiego zestawiali, zachowując sobie czynienie w tém tu miejscu ogólnych uwag, któreby się nadal potrzebne nam być zdają dla ułatwienia czytelnikowi orientacji w zamęcie różnorodnych, ułamkowych, nieraz sprzecznych ze sobą podań faktycznych.

I tak naprzód, raz na zawsze przypominamy, że, lubo w braku lepszych, powtarzać nie przestaniemy wiadomości ze źródeł rosyjskich i niemieckich, to należy być zawdy przyjmować z jak największą ostrożnością i niedowierzaniem, jako pochodzące od jawnego nieprzyjaciela lub od uprzedzonego przeciwnika wszystkiemu co polskie, dostrzegacza. Czytając mianowicie opisy różnych okrucieństw i okropności ze strony powstańców, należy nie wypuszczać z pamięci całkiem podobną taktkę, która roznosiła po całej Europie złośliwie i najbezczelniej wymyślone opisy rosprowadzania brzuchów w okolicach Wrześni, obrzynania nosów w Buku, mordowania bezbronných wszędzie, wyłupiania im oczu i tym podobnych bajecznych okropności.

Daléj, nie należy zapominać, że wprost z teatru wypadków i od samychże aktorów dramatu nie mamy i mieć nie możemy, ani my, ani inne dzienniki polskie, wiarogodnych, powiązanych i szczegółowych opisów, raz, że nigdzie prawie powstania nie zostają w bezpośredniej styczności z granicą austriacką lub pruską, potem, że choćby zostawali, to mają w téj chwili co innego do roboty, jak pisać dyaryusz swoich działań. A więc i wiadomości z polskich nawet źródeł, lubo tych źródeł o rozmyślne a nieprzychylnie koślawienie prawdy podejrzycić nie można, mogą tylko być bardzo mglistym i niejasnym odbiciem krzyżujących się pogłosek i opowiadań ustnych, które fantazyja, przestroch, fanatyzm, wreszcie rozmyślne taktka téj lub owéj strony, powiększają, obcinają, zmieniają lub zgola tworzą.

O wiadomościach nadeszłych parę dni temu drogą telegramów lub dzienników petersburskich, mamy bardzo mocne powody do przyjęcia, że one nie polegały wcale na bezpośrednich raportach władz rosyjskich z Warszawy do Petersburga (z powodu przerwanéj komunikacji telegraficznej między temi dwiema stolicami), ale raczej na tém, co i jak z Berlina do Petersburga poufny sposobem telegrafowano. Poufne te objaśnienia wracają potem we formie publicznych telegramów z Petersburga do Berlina i po świecie się roschodzą.

W końcu zapiszemy jeszcze, że zbierając i porównując ze sobą dzisiejsze nasze wiadomości, zupełnie już wątpieniu nie ulega, że mamy przed sobą wywołany czy téż przyspieszony przez proskrypcyą zakus powszechnego powstania na dobre w Królestwie Polskim i że ten zakus, lubo dotąd nie przedstawia widoków tryumfu, zdaje się jednak nabierać pewnej mocy i konsystencji chwilowej. W każdym razie okazują powstania wielką determinacyą, energią, a w niejednej rzeczy rozumną przezorność; przytém biją się dobrze i życia swego nie oszczędzają. Jakkolwiek więc ciężkie czekają kraj cały klęski materialne, obawa trudnej do powetowania klęski moralnej rozwiewać się, dzięki Bogu, zaczyna. Zdaje się, iż w istocie gdzieś na prowincyi ukonstytuował się rodzaj rządu tymczasowego i że wydał jakąś proklamacyą, w której wypowiedział uwłaszczenie gospodarzy włościańskich, za wynagrodzeniem dotychczasowych właścicieli przez skarb publiczny czyli przez cały naród. Takiemu pochwytceniu téj ciężkiej i tak wielorako zawilęj kwestyi nie można jak tylko oddać sprawiedliwosc, że będąc radykalnym, nie przewraca jednak do góry nogami wszystkich istniejących wyobrażeń i stosunków prawnych i socyalnych, ale owszem uwzględnia je należycie.

Mowa cesarza Aleksandra do gwardyi, którą nam telegraf wczoraj przyniósł, stąd jest ciekawa i charakterystyczna, że pozwala się dorozumiewać, iż w Petersburgu uważano podobną mowę za potrzebną.

N. Pan raczył nadać rendantowi kasy salaryjnej sądu powiatowego, radcy obrachunkowemu Janowi Kuttigowi w Międzyrzeczu, order orla czerwonego czwartéj klasy, a dotychczasowego posła w Brukseli, rzeczywistego tajnego radcę i szambelana hr. Rederna, mianować nadzwyczajnym postem i pełnomocnym ministrem w Petersburgu.

Berlin, 28 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej prowadzono daléj rozprawę nad adresem. Ministrowie wszyscy byli obecni a loże słuchaczami przepelnione. Za adresem przemawiali posłowie Twesten, Janiszewski i Schulze (z Berlina), przeciwko adresowi dr. Zehrt i Reichensperger (z Beckum). Minister skarbu ogroził się przeciwko zarzutowi, jakoby konstytucyą pogwałcił, poczem dyskusyą jeneralną zamknięto a izba przeszła do dyskusyi specjalnej. Pierwszym mówcą był poseł Virchow, który projektu swego bronił. Rozprawy nad adresem jeszcze jutro prowadzone będą.

Po oświadczeniu daném przez prezesa ministerstwa, p. Bismarck-Schönhausena, na wczorajszém posiedzeniu izby poselskiej, zabrał głos były minister spraw wewnętrznych a obecny

poseł hr. Schwerin. Mówca oświadczył podniesionym głosem, że z głębokim żalem przychodzi mu ogrozić się przeciwko słowom prezesa ministerstwa. Pan prezes ministerstwa przypominał rocznicę urodzin przyszłego następcy tronu pruskiego i uważa ją jako napomnienie, ażeby praw korony bronił. Tego my téż pragniemy. Lecz zdanie, około którego mowa pana prezesa ministerstwa się obracała, „siła ma pierwszeństwo przed prawem“ nie jest tém, na czém potęga pruskiego domu królewskiego się opiera, lecz przeciwnie, zdanie to brzmi: „Prawo ma pierwszeństwo przed siłą.“ Tylko pod tą dewizą jasnieć będzie pruski dom królewski. Zresztą mówca jest zdania, że adres w obecnej chwili nie jest w porze, kwestye sporne lepiejby zostały załatwione w rosprawach nad budżetem jak w adresie do król. Prezes ministerstwa p. Bismarck, który przy początku mowy hr. Schwerina nie był obecnym i przez p. Roona uwiadomiony został, zabrał głos: Jak się dowiaduje, że zrozumienie moich słów było powodem gorącego „waszego oklasku pewnego“ odparcia. Miałem powiedzieć, siła ma pierwszeństwo przed prawem. Doradzałem kompromis, ponieważ w życiu politycznym zwykło przychodzić do powikłań, które z konieczności stają się kwestyami siły. Ten wtedy, który jest w posiadaniu siły, jest zmuszonym, jęj użyć. Nie roszczę żadnej pretensyi do bezstronnego osądzenia z waszégj strony, i chcę tylko w protokole zrezyfikować, com powiedział. Hr. Schwerin uczynił na to wzmiankę osobistą, że nie powiedział, jakoby prezes ministerstwa wyrzekł był zdanie „siła ma pierwszeństwo przed prawem“, ale raczej, że zdanie to tworzyło osnowę jego mowy, i to musi niestety powtórzyć.

— Wczoraj obchodził dwór czwartą rocznicę urodzin księcia Wilhelma, syna księcia Pruskiego.

— Król poseł, pierwszy koniuszy generał Willisen, wyjechał wczoraj wieczorem na swą posiadłość do Rzymu.

— Rosyjski poseł Oubril konferował wczoraj przydłuższy czas z ambasadorem francuskim, bar. Talleyrand-Perigord, reprezentantem Austrii, hr. Karolyi i innymi członkami ciała dyplomatycznego. W ogóle hotel poselstwa rosyjskiego bywa obecnie bardzo zwiedzany. Wiele osób, mianowicie ze stanu kupieckiego, pragnie się dowiedzieć o stanie rzeczy w Królestwie Polskim.

— Dzisiejszy Staats-Anzeiger donosi, że komunikacyą telegraficzną z Warszawą przywrócono od wczoraj po południu także na Mysłowice i Kowno.

×Berlin, 28 stycznia. Rozprawy adresowe ciągnęły się dziś daléj w izbie poselskiej ale nie doczekały się jeszcze swego końca. Do głosowania nie przyjdzie, jak chyba jutro. Z mówców dzisiejszych zupełnie wyjątkowo się odznaczyli i zupełnie wyjątkowo a bardzo wielkie zrobili na izbie i na całej, bardzo licznie zebranej publiczności i dyplomacji wrażenie poseł gnieźnieński, książę Janiszewski i poseł berliński, p. Schulze-Delitsch. Ks. Janiszewski zabrał głos, nie żeby jakieś przy obecnym adresie niepodobne wnosić poprawki, ale po prostu, żeby wyłożył, dla czego Polacy za projektem komisji głosować będą, lubo zasadniczo byli przeciw podawaniu adresu w téj chwili i lubo mnóstwo szczegółów redakcyjnych wcale do ich myśli, uczucia i smaku nie przypada. „Konstytucyą, mówił mniej więcej ks. Janiszewski, która dla was, panowie, stanowi p a l l a d i u m wolności, rękojmnią pomyślności publicznej, a więc słuszny przedmiot szczególnej troski o jęj całość i szczególnego przywiązania, nam Polakom daje dziś bardzo mało, a przyszłości naszej wszystkiego odmawia. To téż początkowo nawet jęj zaprzysiędz niechcieliśmy. Kiedy wszelako raz już jest prawem zasadniczym, przekładamy to licie i ułomne nawet prawo, to odrobinę danych wniem spólnych swobód, nad absolutyzm i samowolą. Gdzie więc, jak obecnie, toczy się walka między wolnością prawem uregulowaną a absolutyzmem, stajemy po waszégj stronie, tak z własnego interesu, jak dla miłości ogólnej zasady, której gwałcić niechcemy tam nawet, gdzie bardziej o wasze interesa i przyszłość, niżli o nasze chodzi. Dla tego, pomimo różnych zarzutów które szczegółom redakcyjnym robimy, będziemy za nim głosowali. Natomiast ogrodzamy się najwyraźniej i najmocniej przeciwko braniu jakiegokolwiek udziału w ustępie mówiącym o stosunku Prus do wielkiej ojczyzny niemieckiej. Niemcami nie jesteśmy, kraj nasz do Niemiec nie należy; lubo więc sprawie jednoci waszégj sympatyczni być możemy, mięszać się wszelako do tych obcych dla nas spraw, niewypada nam i niegodzi się. Pozwólcie sobie jednak powiedzieć, że sprawa waszégj niemieckiej jednoci i jednoci dla tego tak lichy stoi i stać nieprzeistanie, że dzieląc prawo i zasadę na dwoje, dla siebie pragniecie jednoci i wolności, a dla nas podziału i niewoli. Otóż prawda jest jedna, nierozdzielna. Nigdy więc do upragnionego przez was celu nie dojdziecie, jeśli niewymierzycie wprzódy nam sprawidliwości, którąście pogwałcili i gwałcicie.“ Oczywiście, słowa którem tu zapisał, są tylko króciutkim, trzeźwym, szorstkiem, z uroku krasomówczego całkiem odartém, a może nawet niebardzo dokładnym streszczeniem przewodniej mysli w mowie ks. Janiszewskiego, w mowie, której uroku i wrażenia głębokiego, nie zdołacie sobie uprzytomnić ani nawet wtedy, kiedy w dosłownem odczytacie ją tłumaczycie. To co powiedział poseł gnieźnieński, czepało swą moc z prostéj a głębokiej prawdy rzeczy powiedzianych, z jasnego nadzwyczaj ich przedstawienia, wreszcie z krasomówczego w ogóle talentu mówcy. Dykcya jego była niezwykle płynna, naturalna, dzięki głosu silny i zrozumiały, ton zaś i cały sposób wystąpienia, pełen skromnej prostoty obok odpowiedniego takimi przedmiotowi nastroju, namaszczenia i przejęcia. Je-

dném słowem mówił przewybornie i z jak największym skutkiem, bo wrażenie na całym audytorium niemieckim było bardzo głębokie, dla nas korzystne i najpowszechniejsze. Wątpliwi lub obojętni nam, głośno objawiali spólczucie dla tego co mówca mówił, a jawni i zacięci nasi nieprzyjaciele w skruszeniu milczeli. W oczach wielu bardzo osób w izbie i na trybunach lzy tragicznego rozczulenia było widać, kiedy mówca tak naturalnie a z takim przejęciem mówił o niepodzielnej naszej miłości dla nieszczęśliwej matki. Nawet Schulze-Delitsch, który zaraz po ks. Janiszewskim mówił, ani słówkiem jednem polskiej sprawy i mowy poprzedniej nie zaczął, bo moralnego nie było podobieństwa. Dopiero p. Vinckemu, który w kilka godzin później do głosu przyszedł, pozostawiony był zaszczyt zaciętej i niskiej wycieczki przeciwko Polsce, niby w obronie rządów hr. Schwerina uczynionej. Nikt z naszych posłów niemógł już p. Vinckemu replikować, bo ten skarlówcający olbrzym parlamentarny mówił już po zamknięciu dyskusyi ogólnej, jako jeden z adresowych wnioskodawców. Kiedy ks. Janiszewski zeszedł z mównicy, mnóstwo najrozmaitszych posłów niemieckich przychodziło wyrażać mu spólczucie, wieszować mowy i przytakiwać jęj treści. Taką potęgą wymowy prawdzie dającą świadectwo. Schulze-Delitsch mówił bardzo długo, bardzo śmiało, bardzo trafnie i bardzo znakomicie, ale tylko o konflikcie konstytucyjnym. Zgniół on p. Bismarcka na miązge. Rozprawom przysłuchiwała się cała niemal dyplomacya, duża część izby panów, a w loży dworskiej książę W. Radziwiłł i różne inne dworskie osobistości.

Koło polskie obiadowało wczoraj pospołu z okoliczności imienin księdza Janiszewskiego (Jan Złotousty); dzisiaj zaś miało miejsce podobne obiadowe zebranie, jako w dzień imienia p. Libelta (Karól Wielki).

KROLESTWO POLSKIE

z Warszawa, 26 stycznia. Wpatrując się z bliska i o ile się da w spokoju i przedmiotowo na chwilę obecną, której treść faktyczną wczorajszys list wam poniósł, widzi się występujące dwa momenta jako ją cechujące, jako wykrywające nam jęj źródło.

Pierwszym momentem jest to, że wypadki chwili w swoim ostatecznym wyrazie jako usiłowania powstania cechujące się, wysnuły się z życia kraju, jakim ono w niewoli było, bez woli wyraźnej, bezpośrednio do chwili przystosowanej, bez dysponowania ze strony tych, co dotąd przywódcami, dysponentami życia kraju się być mienili, co wodzami wypadków chwili stanęli.

Komitet ów centralny, występujący przed chwilą jako rząd tajny konspiracyjny, stojący obecnie jako rząd jawny choć bez imienia y kraju w powstaniu, komitet centralny powstania na dziś jak się zdaje nie chciał.

Dziś..., ochłonawszy z pierwszego wrażenia, przyszedłszy do lepszego skupienia, niż je wczoraj mieć było można, podam w treści, co jako świadek naoczny rodzenia się chwili obecnej wiem.

Stronnictwo konspiracyjne, w celach bezpośrednich politycznych, rekrutowało się przeważnie w mieszczaństwie drobném miast większych i mniejszych. Mieszczaństwo, które ostatnie lat dwa przeżyło jednym ciągiem świadectw dawanych uczuciu swemu dla kraju, i które tym ciągiem świadectw danych ze siebie stanęło jako pierwsze gorącym pragnieniem w szeregach narodu, mieszczaństwo ono, z wyjątkiem Warszawy i nielicznych jednostek wśród miast większych, ono mało politycznym życiem kształcone i mało w ogóle kształcone, więc mało zdolne sądzienia, mierzenia i miarkowania miarą rozumu, jaka jest kraju możność.

Mieszczaństwo więc rozbudzone do życia, rozgorzało od pierwszej chwili wielkim pragnieniem walki i nieograniczoną gotowością ofiary. Więc bogate tą gotowością, tłumem szło w szeregi (otwierane jęj przez młodzież) tajnej roboty, o której wiedzieli tylko to, że tajna i że dla Polski, więc im dość tego było.

To, co tajne, konspiracyjne, ma wielką siłę, ma tradycyą minionych lat za sobą, ma wielką siłę powagi w umysłach tych ludzi, którzy tylko wyraz zewnętrzny przeszłości, nie zaś wewnętrzną jęj treści myśl za podstawę życia chwili bieżącej, za materyał doświadczeniem dziejowém na życie dzisiejsze przekazany wzięć są zdolni.

Konspiracyja, to była jedyna robota polityczna ostatniego pół wieku; jedyna więc i dziś i na dziś jedyna w oczach tych wszystkich, co nie nauką przeszłości, lecz tylko naśladownictwem przeszłości żyć zdolni. Więc oni tę jednę i jedyną, jedyną jaką widzieli, wzięli za swoje.

Ci, co u wierchołka spryszczenia stanęli, choć młodzi, w uczucie bogaci, a w doświadczenie, znajomość przeszłości z nauką, jaką ona niosła, ubodzy, choć oni byli tacy, jednakże w miarę jak sumując, co jest, rozliczyć byli zdolni możność usiłowań powstańczych, w miarę jak się obliczali, odchodzili myślą od natychmiastowych działań powstańczych, i stawali się coraz to mniej wyrazem tych gorących pragnień, jakimi szeregi spiskowych pały.

Przyszła więc chwila, że ci u wierchołka, że ów komitet usiłował uskramiać żadne pragnienia szeregów.

Ale w tém uskramianiu daleko zajęć władza tajnego działania nie może. Każden nakaz cofający to co napoczęte, dążący do zatrzymania maszyny konspiracyjnej w biegu jęj ku przepaści przedczesnego powstania, każden taki nakaz spoty-

kał się z niesubordynacją, każdemu wtórowała niekarność, nieposłuchanie z dołu.

Co raz więc wypływały na powierzchnię fakta, od dołu idące, którym komitet pragnąłby był zaprzeczyć, a zaprzeczyć nie śmiał, bo jednym zaprzeczenia słowem zaprzęczy się musiał całości roboty, z której ten szczegół wyszedł i przestałby być zwierzchnim i władzą.

Więc, zaprzeczyć nie mogąc temu, co chciał zaprzeczyć, brał komitet coraz to nowe, coraz bliższe przepaści owę fakta na swój udział, na swoje sumienie, i przez to sam coraz bliżej przepaści stawał.

Nadeszła chwila poboru. Pobór, ta najcięższa z klęsk niewoli, ta grabież ludzi z rodziny, z kraju, stokroć cięższy do przeniesienia dziś w chwili rozbudzonego uczucia dla kraju, w chwili rozmarzenia mas drobnego mieszczaństwa nadzieją bliskiego powstania. A jeszcze pobór ten miał dotknąć przezważnie tę warstwę, która uczuciem pierwsza była, która to uczucie jedno niosła w sobie na zasób życia. Pobór ten skierowano głównie przeciwko tym, którzy z mieszczaństwa w sprzyśnięciu stanęli, czyniąc go przez to najcięższą proskrypcją.

Kto ten pobór wymyślił, nad tym niech zaciąży sąd boży. Są, którzy winę całą poboru na sumienie Wielopolskiego kładą. Kto patrzy nienamiętnie, a nie daje się wieść nienawiści, ten stanowczo o tego dziś wyrzec nie może i nie może wyrokiem ostatecznym potępić człowieka, którego akta życia dotąd nie zamknięte.

To pewna, że ten pobór dał pchnięcie ostatnie na drodze przepaści, którą kraj wiodła konspiracja.

Komitet, władza centralna spiskowa, stanęła w obec ciężkiego problemu. „Broń nas“, wołano nań z dołu, „nie daj nas na pastwę. Sprzyśnięliśmy się na wolność, na walkę, skazują nas na niewolę, na marną śmierć w stepach Sybiru,“ ozwały się głosy rozpaczne z dołu. „Broń nas, a nie, to my ciebie, co nas bronić winienes, zdracą nazwiemy.“

Chwila była chwiania w komitecie. Cofać się nie miał sił, bo cofnąć się, to powiedzieć swoim o bezsilie własnej, to wyrzec się władzy, to dać się na przekleństwo swoich. Iść naprzód, niepodobna, nie ma o czem, nie ma z czem; brak wodza, broni, szeregow ćwiczonych.

Więc oto komitet puszcza cugle swobodnie wypadkom, które mu z pod nogi wyrastają i daje się im wieść, dokąd? dokąd go powiodą.

Idzie pismo tajne po młodzi rzemieślniczej i gromadzie ich licznęj wyjście za miasto przed poborem nakazuje. Nakaz wiernie spełniony, gromada za miasto ruszyła. Pierwsza też noc poboru, w ciszy, w spokoju miją.

Aż o o głosy liczne zagrożonych w kraju całym, i głosy tych, co ucieczką nakazaną przez komitet wyszli z miasta, podnoszą się naraz i wołają: „Więc tak wszyscy jak Warszawa padniemy w ręce wroga bezbroni, więc nas wszystkich na ofiarę skazujecie wrogom...“ I padły odgłoski na komitet, i komitet znów krok naprzód pchnięty, znów głos zabiera i woła broniąc się: „Broni nie mamy, więc niech się broni kto może i czem może. My stoim przy kraju.“ Więc stanęły na ten głos komitetu gromady liczne po kraju całym. Każde miasto, miasteczko, dało swoich najlepszych, najdzielniejszych, najgorętszych dziesiątki jeżeli nie setki, jak które na co stać było. I oto stanął hufiec rozbity na sto punktów i w sto gromad, hufiec powstańcy, co palony żądzą walki, pędzony rozpaczą, gołą ręką ostrze bagnetu chwytą, i idzie na śmierć z weselą i twarzą.

O, kto te hufce widział, kto im woczy spojrział, w tym urośnie wiara niezbita, że ta Polska, która takie ofiarne pragnieniem święte dzieci rodzi, że ona nie zginie marnie, mimo tyle nieszczęść i tyle grzechów jej własnych, które w kajdan niewoli się skuli, bo grzechy owe okupienie znajdują w tych ofiarnikach niewoli. Bóg z niemi — Bóg z niemi.

A w obec tych hufców, co takie silne wiarę i pragnieniem ofiary stanęły, komitet, władza naczelna powstańcza, bezsilny i bezwładny. Nie dał im wodza, bo go nie miał; nie dał prostej komendy oddziałom, bo i tej nie ma, nie dał broni, bo jej nie ma.

Ale w obec tego, co zaszło, znów komitet poszedł krok naprzód: ogłosił powstanie, nazwał się rządem narodowym — bezimiennym.

W szeregach, jak wspominałem, stanęła jedna młódz miejscska. Włościanin zaprzętniony sprawą materialną a tak żywotną dla siebie, sprawą przemiany pańszczyzny na czynsz, włościanin nie jest w stanie wyjść myślą i uczuciem po za tę sprawę swoją, wyzwolenia materialnego, wyzwolenia z więzów robocizny przymusowej, włościanin niezdolny był osiągnąć uczuciem innej wyższej sprawy egzystencyjnej swojej, sprawy wolności Polski.

Dla włościanina takie bezbronne usiłowanie walki, ono cech siły materialnej nie ma. A tylko siła widoczna zdolną by była z głębin serca chłopca naszego uczucie dla kraju, przywalone tyłu biedami, i taką nędzą i taką pamięcią zawodów przeżytych, na powierzchnię jego życia powołać.

W chęci więc związania chłopca z powstaniem, rozkazem bezimiennym nadaje ziemię włościanom, i tę, którą posiadali tytułem dzierżawy, okopu, i tę która dworską dotąd się wzięła. Z ostatniej, dworskiej, wydziela grunta czeladzi wiejskiej.

Tak więc stoim w powstaniu, do którego się kraj nie przygotował, prócz tej jednej gromady młodzieży, która za jedyne przygotowanie gotowość do ofiary wzięła, za jedyne broń pięście twarde, bo twardej pracy rzemieślniczej nawykłe, a za jedyne wodza wzięła mężstwo, zaprawę bohaterskie.

Ta jest jedna strona dramatu krwawego, rozgrywającego się dziś u nas. I drugiej tu dotknąć trzeba, bo także czynna, i także na owoc dzisiejszy, na usiłowanie powstania swoje złożyła pomoce.

Rząd rosyjski w Polsce dzierży władzę w rękach, liczy na tysiące po kraju rozsianą policją tajną i nietajną, ma setki biurokratów, ma burmistrzów, powiatowe władze swoje i sobie oddane, ma nareszcie 115 tysięcy wojska. Zarządził proskrypcję.

Wiedział, bo nie tajemnym było, jakim krzykiem rozpacz kraj na ukaz proskrypcyj odpowiedział, więc wiedział, że tak

gładko ta sprawa zaboru tysięcy pójsć nie może, że jeżeli nie powstanie, to opór stawiony mu będzie.

Cóż więc w obec takich przewidywań rząd podjął? Oto zgromadził połowę wojska do Warszawy, i w niej siłą poboru dokonał. Ubezpieczywszy się w ten sposób w Warszawie i tak już dla niego bezpieczniejszą, niż kraju reszta, cytadelą, fortami i liczną policją, i załatwiwszy się z nią, nie wiedział, co z resztą kraju począć.

I nie dość tego jeszcze: jakby dla większego rozdrażnienia tych biednych rozpaczą targanych, wygłasza w Dzienniku słowa, co już nie krytą są prowokacją, słowa, co za obelgę wzięł naród cały. „Młódz polska garnie się wojska moskiewskiego“, wygłasza Dziennik Powsz. „młódz pragnie służyć, ratować się służbą od rozbicia moralnego, w jakie ją miłość kraju wiodła.“ Słowa te obelżywe, płomieniem wstępu, bólem bez miary w sercu młodzieży stanęły. „Więc dać się bez walki i dać się lżyć haniebnie?“ powstały głosy młodzieży.

Rząd militarny już jest znowu dziś u władzy. Radzie administracyjnej odjęty głos w zarządzie kraju, kraj w rękach generałów, którym dysponują przez kancelaryą księcia przyboczni doradcy cesarza.

**** Warszawa, 27 stycznia.** Dziennik Powszechny zawiera opis krwawych wypadków wydarzonych w nocy z 22 na 23.

Pobór zapowiadany na dziś, został dziś w nocy dokonany; czy w kraju całym i jak dokonany, o tem nie wiemy. Wiemy tylko o trzech punktach bliższych w których branka się działa. Z poszukiwanych do wojska zaledwie jedną dziesiątą znaleźli, inni wszyscy branki ucieczką uniknąć zdołali. Równocześnie wyszedł rozkaz skoncentrowania wojsk, rozsianych dziś z powodu branki na bardzo liczne miejscowości i rozbitych w drobne oddziały, formowania większych oddziałów, które jako ruchome kolumny na kraj puszczane być mają. Wojsko ma dany rozkaz atakowania gromad powstańczych. Tak więc kraj cały pod panowaniem nieograniczonym i żadnym prawem niekrępowanym władz wojskowych. Dzieją się aresztacje na wsiach. Z gubernii płockiej przywieziono kilku obywateli ziemskich. W fabryce p. Tephtz pod Żychlinem, z której ludność wyszła była na dni kilka i w gromadzie z innymi z okolicznych fabryk i miasteczek w lasach pod Żychlinem obozowała, prowadzone jest dziś śledztwo przez wojskowych i aresztacje trwają nieustannie.

W Warszawie aresztowano kilku młodych ludzi z prowincji świeżo przybyłych. Miasto dokoła otoczone wojskiem, wychodzenie młodzieży z miasta stało się prawie niepodobnym, rogatki silnie strzegą.

Komitet, który rządzi tymczasowo, dotąd nie postawił żadnego nazwiska. Żadnych niemy wiadomości również o wodzach pojedynczych oddziałów.

W mieście Warszawie dotąd spokojnie, przynajmniej po wierzchu spokojnie, wewnątrz wre wszystko, kipi niepokojem, obawami, nadzieją, pragnieniem. Nie zliczy i nie nazwie nikt tych tysiącznych wrażeń wstrząsających nas co chwila. Najcięższe i najdotkliwsze w tem położeniu jak dzisiejsze, jest brak pewnych danych co do stanu rzeczy rzeczywistego kraju. Gazety nasze nie wspominają słowem jednym o wypadkach dziających się w kraju całym, bo też słowo przez nie wyrzeczone żadnej wagi mieć nie może, przy stosunku obecnym cenzuralnym.

Ruch, który tak szeroko się rozlał bo od krańca do krańca Kongresówki, któremu tysiące na chwilę stanęły, jest w następstwach swoich ni. obliczony, i nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie rozmiary weźmie. Czy Warszawa zostanie spokojną, jeżeli wypadki trwanie dłuższe mieć będą, także przewidzieć nie podobna.

Młodzież szkoły głównej dotąd stoi przy pierwszym swoim postanowieniu. O szkole politechnicznej w Puławach wiemy dziś na pewno, że jest czynna, że młodzieży w niej nie brak.

Trakt Płocki obsadzony wojskiem. Kolej warszawsko-petersburska dotąd jeszcze nie chodzi z powodu zerwanych kilku mostów.

Od granicy Królestwa, 25 stycznia. Na czele szeregającego się powstania stanął pod Płockiem nieznan nam dotąd, podobno exwojskowy rosyjski, wszakże Polak, kwatery założony o 5 wiorst od tego miasta z kąd rozsyła rozkazy i nominacje. Do krwawego już przyszło starcia. Oddziałem 150 ludzi uderzono na to miasto, walka miała to być śmiertelna. Uderzono na koszary gdzie wojsko oczekiwało w bojowym porządku, z 150 paść miało 130 tych atakujących i 60 Moskali. Tłumy rozmaitego rodzaju tak chłopów jako innych mnożą się u tego ogniska, po lasach i polach koczując, telegrafy rozzerwane, powiadają o odbitych rekrutach i więźniach na kolei petersburskiej, gdzie pozrywano mosty, o starciu podobnego oddziału w okolicach Warszawy pod Górą i innych pojedynczych jeszcze utarczkach.

Warszawa, 26 stycznia. Dziennik Powszechny ogłasza raport o wypadkach starć w nocy z 22 na 23. Jakkolwiek naturalnie żadnej niemy gwarancji co do ścisłości dat przez urzędowy organ warszawski podanych, są one przynajmniej skazówką co do rozległości ruchu. Wedle Dz. Powsz. powstańcy byli uzbrojeni myśliwskimi strzelbami, rewolwerami, nożami, kosami itp. Gdzie mowa o schwytaniu powstańców przez wojsko, zapewne rozumieć należy aresztowanie mieszkańców.

Pokazuje się z tego raportu, że powstańcy prowadzą partyzantkę na wielu bardzo punktach. W Warszawie utrzymuje się wieść, że w Kielcach, o których raport Dz. Powsz. nie wspomina, znajduje się silny oddział powstańców. Otóż streszczamy raport Dz. Powsz.:

W Płocku napad nocny odparto, wojsko miało stacić dwóch ludzi (korespondent nasz od granicy podaje około 60), powstańców wzięto w niewolę około 50. Zabitych i rannych powstańcy uwięzili.

W Płońsku o północy uderzono na 3 kompanię muromskiego pułku, raniono 20 żołnierzy, powstańców poległo 3, rannych 4; wojsko miało schwytać 44 i odebrać 200 sztuk broni.

We wsi Jedlni blisko Radomia, gdzie stała 4 kompania batalionu saperów, o godzinie 2 po północy, powstańcy wpadając do chaty po 6 i 10 ludzi, napadali na śpiących żołnierzy przykładając broń do piersi nakazywali milczenie, przyce zbierali broń i amunicję. Według zebranych w Jedlni po rząd wiadomości, i zeznań dwóch wziętych do niewoli, okazał się, napad był dokonany przez 140 ludzi.

O godzinie 1 w nocy, za odgłosem dzwonów, w mieście Bodzentynie (koło klasztoru święto-krzyskiego na Łysiej górce) powstańcy rzucili się na śpiących żołnierzy i oficerów. Szereg wachy i dyżurni 2 kompanii strzelców pułku smoleńskiego i den oficer, zostali zabici, lub ciężko ranieni. Kompania brawszy się na ten alarm, udała się ku miastu Kielcom. Strony powstańców także są zabici i ranni, lecz liczba ich nie wiadoma; zabrano dwie parokonne podwoły z bronią różnego rodzaju.

Około północy, dowódca 1 batalionu mohilewskiego pułku piechoty, major Rütiger, otrzymał pierwszą wiadomość o zbrogonych oddziałach, które ukazały się koło miasta Szydłowca. Około godziny drugiej po północy, ruch spowodował go do zwołania wojska. Powstańcy poczęli strzelać; z powodu nieobecności działania w zupełnej ciemności i ciasnych ulicach, kompanie zostały wyprowadzone z miasta po żwirówce radomskiej i stanęły w odległości pół wiorsty od Szydłowca. O godzinie 7 rano, wojsko opanowało miasto, a powstańcy cofnęli się do lasu, po kieleckiej żwirówce. W tem starciu zabito 2 żołnierzy, 9 raniono, z których dwóch już umarło, ósmiu dzi prawdopodobnie ujęto (?); powstańcy w nocy wywieźli zabitych i rannych; pochwycono z bronią w ręku czterdzieści ludzi.

Z gubernii lubelskiej ogłasza Dz. Powsz. następującą wiadomość:

Z 22 na 23 stycznia o godzinie 4 z rana powstańcy napadli na park artylerii w Lubartowie, lecz byli odpedzeni przez kompanię pułku wologodzkiego; schwytano 20 ludzi. W wyniku ranieni: dowódca kompanii, oficer od żandarmów i kilku żołnierzy.

Ruchomy nr. 2 park w Kodniu także był napadniętym przez dowódcę parku został pojmany. Na pomoc parku wysłano dwie kompanie piechoty.

We wsi Bukowo schwytano dnia 22 wieczorem 20 ujętych powstańców, lecz przybyły oddział odbił ich. Przedniemu wysłani zostali ułani.

W mieście Radzynie, o północy oddział powstańców padł na kwatery oficerskie i żołnierskie stojących tam wojsk przyciem z wojska zabito 5, raniono 7 ludzi; w liczbie rannych znajduje się dowódca brygady generał-major Kannabich i dowódca baterii podpułkownik Meibaum; lecz powstańcy zostali odparci.

We wsi Stoku 3 i pół wiorst od miasta Siedlec uzbrojony oddział rzucił się na stojącą tam 10 kompanię kostromskiego pułku piechoty, większa część której wraz z dowódcą kompanii znajdowała się na warcie w mieście. Żołnierze broń się uporczywie a trzech zapartych w domu, spalili się w zająmowanym przez nich domu. Wojska przybyłe na pomoc, wyparły ze wsi powstańców, którzy uszli na przygotowanych podwodach. Ze strony wojska jest zabitych 7, rannych 11, ze strony powstańców zabito 5, rannych wzięto 5 i oprócz tego schwytano 55. Wzięto także trzy wozy kos i różnej broni.

W Łukowie o godzinie 2 w nocy powstańcy w liczbie 8 pieszych i 50 konnych, napadli na stojące tam 5 i 8 kompanie kostromskiego pułku piechoty; zabili sztydwachów i zaczęli strzelać przeciw zebrany na placu kompaniom. Dla tego kompanie stanęły przy murze blisko będącego klasztoru. W wyniku wysłano rotę ze wsi Mroczek.

W Białe po otrzymaniu wiadomości o gromadzeniu uzbrojonego tłumu, dowódca, 2 brygady artylerii konnej, nezał-major Mamajew, przedsięwziął wczas środki ostrożności. Oddział złożony z 450 ludzi, dowiedziawszy się o tem, cofnął się. Zabrano dwóch ludzi, którzy znajdowali się przy podłodze, i 9 uzbrojonych.

W gubernii warszawskiej, oddział uzbrojony skierował się ku Radomskowi, z 22 na 23 w zamiarze atakowania stojącej tam kompanii pułku witebskiego. Dowódca kompanii przysłał z Radomska 7 uzbrojonych powstańców przytrzymanych.

Komenda 1 batalionu saperów złożona z dwóch podoficerów i 28 szeregowców idąc 24 stycznia z Grójca do Mogilna i Błędowa, atakowaną została przez uzbrojony tłum. Trzech szeregowców odniosło dość ciężkie rany, dwóch podoficerów raniono lekko, a jeden niewiedomo gdzie się podział. Napad nie wszelako się nie udał.

— Dodatek nadzwyczajny do Dz. Powsz. ogłasza, wślako bez podpisu (Kuryer Warsz. daje podpis podpułkownika Muchanowa):

„Z rozkazu władzy wyższej, ma być wprowadzonym w tych miastach w ścisłe wykonanie i o tem podaje się do powszechnej wiadomości dla stosowania się, co następuje:

1. Wszelkie zebrania na ulicach i placach więcej niż trzech osób, zostają zakazane.
2. Zbieranie się w wypadku ognia, niemniej zatrzymywanie się w czasie przechodu wojska i w tym podobnych zdarzeniach, zostaje zabronionem.
3. Bramy i drzwi zewnątrz domów, powinny być zamknięte o godzinie 9ej wieczorem.
4. Poczynając od dnia dzisiejszego, po godzinie 9ej wieczorem nikt nie może chodzić bez oświetlonej latarki, zaś od godz. 11ej aż do świtu, nikomu nie wolno wychodzić na ulicę. Niestosujący się do tego, aresztowani zostaną. Wyłączają od tego, tylko oficerowie i urzędnicy wojskowi.
5. Szynki, kawiarnie, bawarye i traktyernie, mają być zamknięte o godz. 6ej, zaś handlowe win, cukiernie i restauracje pierwszego rzędu o godz. 9 wieczorem. Udzielone zatem w łączności z owym pozwoleniem niektórych z tych zakładów, oraz pozwolenia na muzyki, niniejszem w zupełności uchylają się.
6. Każdy przyjeżdżający i wyjeżdżający z miasta, musi

być zaopatrzone w paszport przepisany, z wyłączeniem właścicieli na targi przybywających.

7. Właściciele i rządcy domów, natychmiast sprawdzają i w ciągu 24 godzin donoszą komisarzom cyrkulowym o osobach przebywających bez meldunku lub dowodów legitymacyjnych, o każdym zaś świeżo przybywającym lokatorze, winni zaraz meldować do cyrkułu i z całą ścisłością przepisy meldunkowe wykonywać. Jeżeli zatem po upływie oznaczonego terminu znaleziony będzie przez policję ktokolwiek nie meldowanym lub nie posiadającym legitymacji, winny właściciel domu ulegnie karze pieniężnej, podług decyzji władzy wojennej, od 25 do 100 rubli sr. Oprócz tego, mieszkańcy obowiązani są w zupełności stósować się do rozporządzenia, jakie przy ogłoszeniu stanu wojennego podane zostało do powszechnej wiadomości przez gazetę policyjną z dnia 2 (14) października 1861 r., za nr. 247 i inne pisma publiczne, a mianowicie rozporządzenia dotyczące nieprawego posiadania broni. Ścisłe dopilnowanie wykonania powyższego rozporządzenia, poruczone zostało policji wykonawczej. Warszawa dnia 14 (26) stycznia 1863 roku.

„Szkoła główna warszawska. W skutek polecenia władzy wyższej podaje do wiadomości studentów szkoły głównej, iż na teraz wydanie urlopów na wyjazd z Warszawy wstrzymuje się; ci zaś którzyby samowolnie szkołę opuścili, ulegną wykreśleniu z listy uczniów i pod opieką władzy szkolnej zostawiać nie będą.

— Piszą ztąd, 23. stycznia, do Czasu: Donosiłem już o kilku oddziałach młodzieży, które wyszły chroniąc się przed poborem. Młodzież też mianowicie rzemieślnicza w Warszawie, zagrożona proskrypcyjnym poborem opuściła miasto, a zebraawszy się w kilku miejscach, potworzyła oddziały, które rosnąc w liczbę, dały początek poruszeniu, jakie w kraju spotrzegamy. Jeden z tych oddziałów zebrał się pod Błoniem udał się następnie do puszczy Kampinowskiej dzisiaj mocno przetrzebionej, a zajmującej przestrzeń między Bzurą a Wisłą. Tam w zimie, bez ciepłego ubrania i bez broni, organizował się dni parę, stojąc pod gołem niebem w lesie, lub też na łąkach, gdzie ta wytrwała młodzież w stogach siana znajdowała spoczynek. Kozacy chwytały pojedynczych przed proskrypcją się chroniących, lecz w kilku miasteczkach ludność oswojona ujętych, jak np. w Błoniu, gdzie trzech ujętych pod Grodziskiem, tłum ludu z pod strażą oswojono. Lud wiejski żywił też przemocą i mroźną gromadką, gdy wojska rosyjskie z Warszawy i Łowicza ruszyły na nią. Liczne kolumny piechoty i kawaleryi pozajmowały trakty i drogi wodące do Kampinosa i zaczęły chwytać przedzierających się do puszczy. Razu pewnego schwytały 19, nocujących w którejś z wioski pod puszcza, kozacy wpadli do niej i zdolali ująć śpiących w różnych chatkach. Następnie piechota i jazda pod dowództwem pułkownika Bremsena i syna generała Ramzaja, którzy byli dowódcami wyprawy na bezbronną i zgłodniałą młodzież, otoczyli puszcę i parli młodzież ku Wiśle, mając nadzieję, że ani Wisła ani Bzura nie jest już do przebycia. Brzegi Wisły zresztą pilnowane były przez łańcuch kozaków i innych wojsk. Młodzież, zaopatrzony się w niewielką ilość kos, nożów i cokolwiek palnej broni, ruszyła ku Wiśle i w bliskości Wyszogrodu po kruchym i łamiącym się już lodzie przeszła Wisłę i połączyła się w Płockiem z drugim oddziałem, który ruszał od Jabłonny przez Zegrz i pod Serockiem uporządkował się. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że pod jednym z miasteczek w Płockiem przyszło z oddziałem kozaków do starcia, kozacy zostali rozbrojeni, miasteczko zajęte. Dokładnych wiadomości o tym wydarzeniu nie mamy, zdaje się jednak być pewną pogłoską, o której mowa, bo z różnych stron potwierdza się zgodność szczegółów wyżej skreślonych. Gromady proskrybowanych płacą za żywność i porządnie postępują, ztąd też sympatia dla nich rośnie i postanowienie zginięcia na rodzinnej ziemi budzi głęboki smutek. Spisowi i podejrzani politycznie poruszają się wszędzie na prowincji, zagrożeni nielegalnym poborem i doszła nas wiadomość, że w jednym z miasteczek w Lubelskiem nad Wisłą zgromadzili się i uorganizowali gotowi czynnie oprzeć się bezprawnemu porywaniu i śmiercią zaprotestować przeciwko gwałtom rządu rosyjskiego. Takie same wiadomości dochodzą nas i z innych okolic kraju naszego. Jednym słowem, niesłychanym gwałtem, jakim jest proskrypcja, wywołał rząd rosyjski opór i gromadzenie się dla obrony życia i wolności przeciw bezprawiu szalonomu, a opór ten staje się coraz powszechniejszy.

— Dnia 24 kilkuset uzbrojonych na milę od Warszawy zatrzymało w boru pociąg kolei żelaznej petersburskiej, i udało się nim ku Litwie. Po drodze rozbrajali na stacjach wojsko i zabierali sukurs. Zniszczyli za sobą kilka mostów i podobno są na Litwie. Powiadają w Warszawie, że za Wilnem kolej petersburska jest przerwana. Dnia 25 wysłano z Warszawy oddział saperów dla przywrócenia komunikacji. Popłoch w okolicach rosyjskich panujący nasuwa na myśl, że się innych obawiają wypadków o których publiczność jeszcze nie wie.

List handlowy z Włocławka wspominał, iż Płock upadł. Dotąd jednakże nie ma potwierdzenia.

Schl. Ztg. powiada, że na kolei między Częstochową a Piotrkowem było kilka szyn wyjętych, a 600 jeźdźców w niekądziej odległości pilnowało, aby drogi nie naprawiono. Wspomina o pogłosce jakoby w księciu Konstantem komitet rewolucyjny miał zamiar ofiarować koronę (?), zresztą konstatuje niezrównaną determinacją i gotowość na śmierć tych, którzy ruch się rzucili.

— Lwowska Gaz. Nar. z 28 powiada, że powstańcy uderzyli na Tomaszów, w Lubelskiem, na samej granicy galicyjskiej, wyparli 500 kozaków i rozbroili wiele straży kozackich na granicy.

Wilno, 26 stycznia. Wyszło w tej chwili następujące ogłoszenie:

„Od wileńskiego wojennego gubernatora, generała-gubernatora grodzieńskiego, kowieńskiego i mińskiego. Z powodu kazania się w obrębach Królestwa Polskiego band buntowniczych, które z orężem w ręku usiłowały wdrzeć się w niektóre

pograniczne miasteczka i miejscowości grodzieńskiej gubernii, zdjęta w przeszłym miesiącu październiku stopa wojenna w gubernii grodzieńskiej, z powiatów grodzieńskiego, sokolskiego, bielskiego i brzeskiego znowu się przywraca, na prawdziwej instrukcyi utwierdzonej 27 września 1861 r. Jenerał-adjutant Nazimow. Wilno, 14 stycznia (V. S.) 1863 r.“

GALICJA.

Lwów, 22 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie zaczęło o pół do 12 a zamknięte po drugiej, zeszło na samem czytaniu wniosków i nie odznaczyło się żadną sprawą nad czémkolwiek. Marszałek zawiadomił izbę po odcytniu i przyjęciu protokołu, że udzielił urlopów księżom Giniewiczowi i Ant. Dobrzańskiemu, a potem uwolniła izba Brajera na 4, a Lewickiego na 3 tygodnie od bywania na posiedzeniach, gdy obaj świadectwami lekarskimi się wykazali, że słabość im niedozwala pełnić obowiązków poselskich. Odczytano następnie spisy petycji na ręce rozmaitych posłów do sejm wnieionych, które marszałek polecił oddać wydziałowi petycyjnemu. Między temi jest prośba Ignacego Kamińskiego, aby sejm przystąpił do sprawdzenia wyboru poselskiego w mieście Stanisławowie. Kraiński zdając sprawę w imieniu wydziału krajowego o wyborach posłów, wspominał i o wyborze posła w Stanisławowie, dodając, że z powodu nadesłanej petycji sprawozdanie wyboru odkłada na później czyli raczej do czasu, w którym wydział petycyjny o wniesiniej prośbie orzeczy. Będzie to sprawa dość drażliwa, ponieważ namiestnictwo unieważniło wybór, chociaż wedle statutu samemu tylko sejmowi służy prawo unieważniania wyboru. Nie wchodzimy w rozbiór pytania, czy wytoczenie śledztwa o przestępstwo drukowe może być przeszkodą do poselstwa, lecz w każdym wypadku mogło sobie namiestnictwo nie wydać Kamińskiemu karty legitymacyjnej, ale nie miało prawa wybór unieważnić, co zresztą sejm na przeszłej kadencji swojej uchwałą przy innym wyborze stanowczo wypowiedział.

Odczytano dalej trzy wnioski samoistne. Pierwszy z nich Karola Rogawskiego poparty przez 13 posłów wymaga, aby sejm, uznając potrzebę spowodowania urzędów pocztowych w obrębach kraju naszego do używania naszego języka narodowego w stosunkach z stronami, w drukach, korespondencyach i napisach, polecił wydziałowi krajowemu urzeczywistnienie jak najprędzej tej niedogodności na drodze właściwej. Drugi wniosek tegoż chce, aby telegramy nie tylko w dotąd używanych językach, ale oraz i w narodowym przyjmowane i wysyłane były. Oba te wnioski odesłano do tak zwanego wydziału drogowego. Trzeci wniosek Ign. Lipczyńskiego żąda, aby koszta podróży i diety posłów, których wybór z powodu niedopełnienia przepisów ustawy wyborczej unieważniono, władze rządowe ponosiły, jeżeli z ich winy zaszyły nieregularności przy wyborach, z powodu których wybór unieważniono. Wniosek ten odesłano do wydziału specjalnego, któremu oddano pod rozbiór projekt wydziału krajowego do instrukcyi dla tegoż wydziału. Nastąpiły potem wnioski Borkowskiego i Seidlera przedstawione na poprzednim posiedzeniu. Pierwszy odesłano do wydziału regulaminowego, a drugi przydzielono wydziałowi drogowemu, który ma mieć zarazem sprawy administracyjno-prawne.

Marszałek doniósł teraz, że dwa tylko wydziały specjalne są dotąd ukonstytuowane, t. j. regulaminowy i petycyjny. Prezesem pierwszego obrano Smolkę a sekretarzem Cieleckiego. Prezesem drugiego jest Rutowski a sekretarzem Baum. Marszałek zachęcał inne również wydziały, aby także się ukonstytuowały.

Izba przystąpiła teraz do porządku dziennego. Najprzód wystąpił Pietruski jako sprawozdawca wydziału krajowego z przedłożeniem wniosku tegoż wydziału, tyżącego się najwyższej władzy fundacyjnej w kraju co do funduszu stypendyjnego i fundacyi stypendyjnych. Z uzasadnienia wniosku dowiadujemy się, że wydział nie mógł dotąd prócz stypendyów, które rozdał dawny wydział stanowy, innych odebrać w zarząd, chociaż najdokładniej wywiódł, że wszystkie fundusze stypendyjne są funduszami krajowemi, a tęp samem do zarządu reprezentacyi krajowej medle statutu należą. Dowiadujemy się zarazem z wywodów wniosku tego, że fundusze stypendyjne u nas wynoszą razem przeszło 1,000,000 zlr. w aust. a dochód z nich roczny przeszło 50,000 zlr. w. a. Nie mogąc nie uzyskać dotąd co do rozdawnictwa stypendyów, przedłożył wydział krajowy wniosek przedstawienia prośby do cesarza, aby polecił władzom właściwym oddać sejmowi, a względnie wydziałowi krajowemu zarząd funduszy i fundacyi stypendyjnych, a oraz rozdawnictwo stypendyów. Wniosek ten przydzielił marszałek za uchwałą izby wydziałowi funduszowemu.

Kraiński przedłożył znow projekt do etatu osób i płacy urzędników konceptowych, tudzież urzędników oddziałów pomocniczych jako tęp sług wydziału krajowego. Projekt poprzedził obszernym sprawozdaniem, w którym uzasadniał, dla czego to i owo w etacie umieszczono, jak niemniej, dla czego tak wyznaczono płace. Byłoby o tęp wiele do powiedzenia, co przecież do następnych odkładam listów, w których dość szczegółowo wszystkie te sprawozdania myślę rozbiierać. Tu powiem tyle jedynie, że sprawozdawca zbyt zapuszczał się w drobiazgowość szczegóły, które za małej są wagi, by je odczytywać z mownicy sejmowej.

Nierównie ważniejszym był następny wniosek wydziału krajowego, dotyczący zarządu majątku zakładów i funduszy krajowych, tudzież władzy wydawania rozporządzeń w zakresie statutu krajowego. Z uzasadnienia i wywodów wniosek ten poprzedzających dowiadujemy się niestety, że mimo wyraźnego brzmienia statutu, dotąd wydziałowi żadnego funduszu, prócz funduszu na mogiłę Kościuszki w zarząd nie oddano. W jednym odpowiedziano wprost odmownie, a przy innych znowu oddawano je z tyłu zastrzeżeniami i z takim ograniczeniem, że wydział imiennego zarządu żadną miarą przyjmować nie mógł i nie chciał. Z tego więc względu wnosi wydział, aby sejm uchwalił przedłożenie prośby cesarzowi o polecenie ministerstwu, by sejmowi a względnie wydziałowi krajowemu oddać kazało: I. a) autonomiczny zarząd wszelkiego majątku, który

albo z pochodzenia swego jest własnością kraju, albo który, nie wchodząc w jego pochodzenie, przeznaczony jest na cele krajowe, na dobro kraju naszego; b) także zarząd wszystkich zakładów i funduszy, utworzonych lub utrzymywanych ze środków, które albo w kraju naszym źródło swoje mają i na pożytek kraju przeznaczone zostały, albo które bez względu na ich pochodzenie, na cele krajowe przeznaczone zostały, wszakże z zachowaniem celów specjalnych i postanowień, dokumentami fundacyjnymi oznaczonych; II. władzę rozporządzania samostnie w sprawach: a) kultury kraju; b) budowli publicznych, podejmowanych środkami w kraju źródło swe mającemi lub dla kraju przeznaczonemi; c) zakładów dobroczynnych, dotowanych z takich samych środków; III. władzę rozporządzania ograniczoną powszechnymi ustawami w sprawach kościelnych, szkolnych, podwód, zaopatrzenia i kwaterowania wojska. Wniosek ten przydzielono komisji funduszowej.

W końcu wystąpił Kraiński ze sprawozdaniem o funduszu dla szkoły kucia koni we Lwowiej wnioskiem względem utworzenia oniej. We wstępie rozwiódł się sprawozdawca o niezbędnej potrzebie założenia takiej szkoły we Lwowie; wykazał potęp, jakie dawniej co do tego poczynił kroki wydział stanowy, jakie są na to fundusze i t. p. Ostatnie to sprawozdanie jako zbyt specjalnej natury, a przytęp zbyt obszernie i drobiazgowo wykładane, znudziło nie tylko galerye, ale nawet większość sejm. Gdy sprawozdawca skończył i wniosek przedłożył, zachodziło pytanie, do jakiego odesłać go wydziału. Cielecki zażądał, aby osobny do tego wniosku mianować wydział z 5 członków. Dietl sądził przeciwnie, że wniosek ten należy z natury swój do wydziału szkolnego, a tak nie widzi powodu utworzenia nowego. Sapieha Adam popierając Cieleckiego twierdził, że układ projektowany, ma zakróć całkiem praktyczny, a celem jego dostarczać krajowi kowali, którzyby konie dobrze kuć umieli. Marszałek poddał najprzód wniosek Cieleckiego pod głosowanie, a gdy ten upadł, oświadczyła się Izba za odesłaniem projektu tęp szkoły do wydziału szkolnego. Marszałek zamykając posiedzenie upominał wydziały, aby z ukonstytuowaniem się nie ociągały, a przytęp do pracy szczerze przystąpiły. Posiedzenie następnie zapowiedział na 11 godzinę we wtorek. (Czas).

FRANCYA.

Paryż, 24 stycznia. Biurokracja paryska okazuje tak wielką gorliwość na korzyść rządu w wygotowaniu spisów wyborców, że, jak się teraz pokazuje, opuściła w nich tysiące robotników i stawia najrozmaitsze trudności chcącym się zapisywać.

— Potwierdza się zupełnie, co mówiono o postępowaniu rządu w sprawie dzieła księcia Aumala. Prefekt policyi kazał zabrać wszystkie arkusze tego dzieła już wydrukowane, chociaż ono nie ma żadnego związku z teraźniejszą polityką, zawiera bowiem tylko dzieje Konduszów w 17 i 18 wieku.

WŁOCHY.

Turyn, 27 stycznia. Jak słyhać, mają stósownie do rozkazu ministra wojny popisowi wszystkich gatunków broni, tak z korpusów czynnych, jako tęp i ze zakładów, klas 1856 i 1857 r. dnia 1 lutego b. r. otrzymać urlop na nieograniczony czas.

— Z Rzymu już 10 stycznia pisano do Czasu, iż poseł rosyjski p. Kisielew miał sobie za obowiązek uprzedzić rząd tutejszy, iż powstanie wkrótce wybuchnie w Polsce. Łatwo można sobie wyobrazić, jaki czerwony koloryt wyobraźnia rosyjska nadaje owym urojom przez siebie widziadłom, któremi straszy dwory europejskie. To jednak godne uwagi, że posłowie rosyjscy za granicą, tutaj i w innych stolicach otrzymali jednocześnie polecenie uwiadomić rządu, przy których są uwierytelnieni, o bliskim zbrojnym ruchu w Polsce.

Przybył do Rzymu ks. Kajsiewicz, wracając ze Wschodu. Podobno dzieło unii w Bułgarii w rozpyskę idzie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 stycznia. Wedle gazet niemieckich rezerwicy do jednego batalionu 6 pułku piechoty, w naszym mieście stojącego, już przybyli do Poznania. Do innych batalionów w tych dniach są oczekiwani.

— Dotychczasowemu komendantowi Łowińskiemu w Rogowie powierzone, po obsadzeniu tego probostwa przez ks. Dolnego ze Żnina, zarząd parafii Wronczyn per commendam.

— W miesiącu grudniu 1862 r. zaszyły następujące zmiany co do wyższych urzędników sądowych w obwodzie pozn. sądu apelacyjnego. 1) Przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu: rzecznik i notaryusz, radca sądu ziemianńskiego Gregor umarł; asesor sądowy Hubrich przeszedł z obwodu głogowskiego sądu apelacyjnego do tutejszego i przeznaczono go do sądu powiatowego w Krotoszynie; auskultatorów Ziehlkiego w Poznaniu i Brandta w Lesznie mianowano referendaryuszami sądu apelacyjnego. 2) Do sądu powiatowego w Grodzisku przesażono asesora sądowego Trzaskę. 3) Przy sądzie powiatowym w Lesznie: radca sądu powiatowego Bogatsch umarł; prokuratora Heckera przesadzono w tęp samym charakterze do sądu powiatowego w Brzegu a zarząd opróżnionego po nim miejsca powierzono asesorowi sądowemu Buddée. 4) Przy sądzie powiatowym w Rawiczu, mianowano dotychczasowego sędziego powiatowego Kallenbacha w Świeciu rzecznikiem i notaryuszem, przeznaczając mu Gostyną na miejsce zamieszkania.

Srem, 26 stycznia. Borowy, o którym donosiliśmy, że uderzeniem maczugą w głowę zabił w boru Konarskim człowieka, idącego z drzewem, zowie się Lewandowski. Dowiedziawszy się, że człowiek, którego pałąk w głowę uderzył, po ośmiu godzinach ducha wzywał, chcąc się schronić przed prawdopodobnym aresztowaniem, uciekł do boru i tam się przez kilka dni ukrywał. Wszelako przed dwoma tygodniami schwytał go chłop Konarscy i związanego do tutejszego więzienia śledczego odstawił.

We czwartek, dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie rady miejskiej. Po poprzednim wprowadzeniu trzech nowo obranych członków przystąpiono do obru przewodniczącego, zastępcy jego i sekretarza. Ponieważ równość głosów miała pa owie dr. Świdewski i rzecznik Walleiser, na którego zresztą głosowali wszyscy trzej starozakonni członkowie rady miejskiej, kupcy D. S. Reisner, Goltmann i Hepner, przeto los musiał pomiędzy oboma rozstrzygnąć. Wylosowano z urny rzecznika Walleisera, który dotąd na posiedzeniach radzie miejskiej przewodniczył. I wybór zastępcy przewodniczącego z powodu równości głosów, którą uzyskali panowie dr. Świdewski i Bogacki, również losem rozstrzygnięty został. Padł on na dra Świdewskiego. Zanim przystąpiono z kolei do wyboru sekretarza, wnieśli polscy członkowie rady miejskiej, ażeby pióro trzymającym wybrano takiego członka, któryby potrafił pisywać protokoły równocześnie tak w polskim jak niemieckim języku, i aby raz na zawsze odstąpiono od dotychczasowej praktyki, wedle

której pisano zwykle protokół z odbytych posiedzeń w języku niemieckim, a dopiero po solwowaniu sesji tłumaczono go na język polski.

istniejących ordynacji miejskiej wskazał stósownego kandydata, któryby za odpowiedni wynagrodzeniem był w stanie pisywać protokoły z odbytych posiedzeń równocześnie w obu językach krajowych.

mienic wysokość zbyteczna komornego wcale się nie zniżyła, a to tej prostej przyczyną, że zawsze jeszcze trudną jest rzecz dostać rządne mieszkanie dla braku odpowiednich domów.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Na dniu 25 stycznia w środę rozstała się z tym światem s. p. Helena z Radońskich Dobrzycka w Bąblinie.

cu wspólna wieczera. Zawiadamiając o tém sz. członków Towarzystwa jako też i sz. publiczność polską prosi o liczny udział

Przy ul. Wilhelmowskiej pod Nr. 8 jest do wynajęcia od 1go kwietnia pierwsze piętro, złożone z 6 pokoi, sali i t. d.

40 1/3, luty-marz. i marz.kw. 40 1/4, na wiosenną stawę i kw. maj 40 1/4 tal. pl. Okowita: wyp. 12 kw., na sty. 13 1/2, kw. 13 3/8, maj 14, czer. 14 1/2, pl.

Sprzedaz smoly z węgla kamiennych. Dnia 16 lutego r. b. przed południem o godzinie 10 sprzedane będą w biurze tutejszej gazowni 1800 centnarów smoly z węgla kamiennych w drodze licytacji.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla p. Inowrocławskiego odbędzie się w Inowrocławiu w dniu 11 lutego r. b. z rana o godzinie 10 w hotelu p. Balinga na No. 6, na którą szanownych członków zaprasza.

Nasiona buraków olbrzymich własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gustunku P o h l a, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. właściciel folwarku

Pszonica: w miejscu 25 szefi 63-73 tal. p. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 4 45 1/2, na sty. 46 1/2-3/4, sty-luty 46 1/2, luty-marz. 45 1/2, na wiosenną odstawę 45 3/4-1/2, maj-czer. czer-lip. 46 1/4 tal. pl.

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu, przy ulicy Wrocławskiej No. 30 są do nabycia: Mappa Królestwa Polskiego wraz Galicyą, Poznaniem i historycznym podziałem, 2 ark., 20 sgr.

Stowarzyszenie młodych kupców. Piątek, dnia 30 stycznia r. b. na wieczór o godzinie 8 prelekcya przez p. Dr. Rzepeckiego.

Tłuste, świeżo wędzone Węgorze W. F. Meyer i Sp. plac Wilhelmowski 2.

Wrocław, 28 stycznia. Na targu: piękna sred. pośled sgr. Pszenica biała 79-82 sgr. 77 70-74 zółta 76-78 75 69-73

Towarzystwo powiatu Ostrzeszowskiego ku wspieraniu urzędników gospodarczych odbędzie dnia 3 lutego o godz. 12 w Ostrzeszowie walne zebranie, na które wszystkich członków zaprasza

W Środzie na plantacyach jest dom mieszkalny i bawialny z stajniami, kregielnią i obszernym ogrodem warzywnym i owocowym z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania.

PRZYBYLI DO POZNANIA. Dnia 29 stycznia. BAZAR. Wł. dóbr Brodnicki z Nieświastowic, Niezuchowski z Nowego, Zakrzewski z Rudniczyska, Mikorski z Kruchowa, Niegolewski z Morownicy, Guttry z Paryża.

Na giełdzie: Pszenica: 85 funt. zółta w w. scu 68 1/2-69 1/2, zwyczajna poznańska 62, galic. 83-85 funt. zółta na odstawę wiosenną 70 1/2, czer. 71 1/2, czer-lip. 72 1/4 tal. pl.

Wspólna wieczera przemysłowców i rzemieślników na dzień 1 lutego naznaczona, odwołuje się; o czém szanownych członków uprzejmie zawiadamia

Wozniki pod Gnieznem potrzebuje natychmiast ogrodnika nieznanego; o warunkach można się dowiedzieć przez fr. listy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Rogaliński z Cerekwicy, Isendorf z Plauen, kapitalista Burchard z Putbusu, kupiec Ahrend z Crefeldu, stud. phil. Zaller, stud. theol. bracia Lutze z Berlina, posiadziciel fabryki Hentschel z Königsee, agent Lundblad z Hamburga.

Bydgoszcz, 28 stycznia. Pszenica: 81 funt. 25 łót. - 83 fnt. 24 łót. - 66 tal. Zyto: 78 funt. 17 łót. - 81 funt. 25 38-40 tal. Jęczmień: wielki 30-32, drobny 30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do gotnia 36-38, na paszę 34-36 tal. Rzep: 90-tal. Rzepak: 90-96 tal. Okowita: 8000% 14 1/2 tal. pl.

Zawiadomienia. W dniu 11 lutego r. b. przed południem o godzinie 11 odbędzie się w Inowrocławiu w hotelu p. Balinga na No. 6 walne zgromadzenie Towarzystwa koła polskiego, poczem nastąpi ciągnięcie losów loteryi fantowej a w końcu

Pralnia i farbiernia kapeluszy słomkowych na ul. Wrocławskiej pod No. 15 donosi niniejszym uniesienie, że najnowsze formy już nadeszły, wszystkie więc szanowne zamówienia będą wykonane jak najstaranniej.

Wiedomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 29 stycznia. Zyto: wyp. 25 węcpli, na sty. 40 5/12, sty-luty

KURS GIEŁDY W WROCZAWIU. dnia 28 stycznia. Papiery i pieniądze. Dukat..... 95 1/2 Frydrychsдоры..... 109 1/2 Lujdory..... 109 1/2

Table with columns: Kurs Giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., W. Ks. Pozn., Szwajcarskie, Obligi, etc.

Table with columns: Polak. obligi skarbowe, Berl. Tow. hand., Gdański bank, Dysk. Udział kom., Gota. bank, etc.

Table with columns: Oblige przemysłowe, Ber. fab. kol. żel., Minerwy Szląskiej, Concordia, Magd. assek. ogn., etc.

Table with columns: Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starogr.-Pozn., II. Em., etc.

Table with columns: Głog.-Żegan., Brzeg-Niskie, Doln.-Szł.-March., Górn. Szł. Lit. A. i C., etc.